

o. Krzysztof Jarosz OCD

*Kim Ty jesteś,
Rabbi?*

OPOWIADANIA DLA DUCHA

JASEŁKA

DROGA KRZYŻOWA



FLOS CARMELI

Poznań 2023

© Copyright by Flos Carmeli 2023 – wydanie I

Obraz na okładce

Chrystus w Emaus (1897), mal. Jacek Malczewski (1854-1929)
Muzeum Narodowe w Warszawie

Imprimi potest

Łukasz Kansy OCD, Prowincjał
Warszawa, dnia 05.06.2023; L.dz. 117/P/2023

Nihil obstat

Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor

Imprimatur

bp Grzegorz Balcerek, Wikariusz Generalny
Poznań, dnia 06.06.2023 r., N. 2883/2023

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

ul. Działowa 25 | 61-747 Poznań | tel.: 61 856 08 34

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl

www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-66504-74-5

OSOBISTE SŁOWO OD AUTORA

Nie muszę chyba wyjaśniać, że te opowiadania są fikcją literacką. Oczywiście nie twierdzę, że wydarzenia wyglądały właśnie tak, jak są tu opisane. Ale są to opowiadania oparte na faktach...

Można je po prostu przeczytać, ale mogą także stać się punktem wyjścia do głębszego rozważania, medytacji, modlitwy. Czy będzie to materiał do pierwszego kroku medytacji ignacjańskiej, służący do tego by podczas wyobrażenia sobie ewangelicznej sceny wejść w myśli i przeżycia jej bohaterów..., czy może w karmelitańskiej modlitwie przyjacielskiego dialogu z Panem opartego na rozważaniu Jego Słowa wydobędą z głębi naszej duszy coś, co było w niej ukryte..., czy jeszcze jakoś inaczej zatrzymają nas, by posłuchać jak Duch Święty porusza naszego ducha prawdą ewangelicznych wydarzeń – to już zależy od duchowej drogi tego, kto zechce posłuchać sercem.

Myślę, że można także posłużyć się tymi tekstami jako punktem wyjścia do dyskusji czy dzielenia w grupie lub w rodzinnym gronie (jak to jakiś czas temu przydarzyło się Tosi i jej rodzicom) albo podczas kate-

chezy młodzieży. Wszak tajemnica serc ludzi, których dotknęło spotkanie z Jezusem wciąż pozostaje otwarta i niezgłębiona...

Opowiadania powstały w Karmelu, natomiast Jasełka i Drogę Krzyżową „Mężczyzna, którego nic nie zatrzyma” napisałem będąc wikariuszem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Ursusie i parafii św. Łukasza Ewangelisty na warszawskich Jelonkach, kiedy jeszcze byłem (od 1995 roku) diecezjalnym księdzem Archidiecezji Warszawskiej. We wspomnianych parafiach teksty te po raz pierwszy posłużyły ludziom (nie licząc prapremiery jasełek w gronie nauczycieli i uczniów Katolickiego LO im. bł. ks. R. Archutowskiego na warszawskich Bielanach).

Opowiadanie *Syn Micwy* jest inspirowane rozumieniem religii Starego Przymierza przedstawionym w książce Abrahama Heschela *Bóg szukający człowieka*. Książka ta w olśniewający sposób ukazuje głębię wiary Izraela, między innymi duchową moc *Micwy* – Bożego wezwania i daru – którą tłumaczymy jako „przykazanie”.

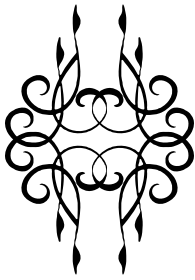
Kiedy piszę te słowa, jestem w trakcie przygotowań do przeniesienia się do Eremickiego Domu Modlitwy, należącego do Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych. Przypuszczam, że idę tam nie na całe życie, choć nie wiem jaką drogę życia podaruje mi mój Pan. Tym niemniej nadal zachęcam do udziału w kilkudniowych rekolekcjach, które prowadzone są w naszych klaszto-

rach w Gorzędzieju (gdzie spędziłem ostatnie pięć lat) i w Zwoli. Są to rekolekcje w duchu Karmelu: w milczeniu, oderwaniu od świata (z wyłączonym telefonem) i samotności otwierającej na obecność Boga. Program na cały rok jest dostępny na stronie www.rekolekcje.karmelicibosi.pl

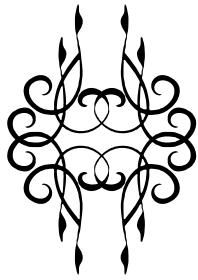
Na koniec nie mogę się powstrzymać, by nie zareklamować ‘perły’ – książki, która ostatnio ukazała się w naszym wydawnictwie. Chodzi o pozycję „Nasza siostra, mała Teresa”. **Jest to zbiór świadectw z procesu beatyfikacyjnego św. Teresy od Dzieciątka Jezus.** Spisane kilkanaście lat po jej śmierci relacje osób, które znały ją najlepiej, tchną świeżością i autentyzmem, pokazując Świętą z bliska. Z ich lektury wyłania się postać niezwykle dojrzałej kobiety, która doskonale wie, o co jej chodzi w życiu i potrafi przełożyć szaloną miłość do Boga i człowieka na konkret drobiazgów życia codziennego i wspólnotowego. Warto ją poznać z tej strony.

Ale przejdźmy już do opowiadań dla ducha. Owocnej lektury!

o. Krzysztof Jarosz OCD
28 czerwca 2023 roku



Opowiadania
dla ducha



Znak Józefa

Wczesnym rankiem zapukał do drzwi Miriam.

– Chciałbym z Tobą porozmawiać... – powiedział i wszedł na jej niemy gest zaproszenia.

Stała przy oknie, patrząc na niego uważnie oczami, które mówiły naraz o wszystkim, czego nawet nie próbowałyby wyrazić słowem.

– Czekałam na tę rozmowę...

– Miriam, chcę Ci zadać jedno pytanie.

– Jedno?

– Jakie imię chcesz dać temu dziecku?

Zaskoczona milczała, wpatrując się w niego. Spodziewała się różnego kształtu tej nieuniknionej rozmowy, ale to pytanie nie pasowało do żadnej wersji. Brzmiała w nim tajemnicza głębia zainteresowania Dzieckiem, która była czymś znacznie poważniejszym niż zwykła ciekawość.

– Zaczekaj – zawołał, kiedy już otwierała usta – daj mi tabliczkę do pisania!

Napisał jedno słowo, powoli podszedł do stołu i położył tabliczkę słowem do dołu.

– Jezua – wypowiedziała to imię niemal szeptem, patrząc na niego tak uważnie, że nie wiedział, czy widzi

jego, czy wpatruje się jakby przez niego, w nienarodzonego – Jezua – powtórzyła jeszcze ciszej.

Józef znieruchomiał i trwał tak przez długą chwilę, która wydawała się jej wiecznością. Nie wiedziała, czy nie stało mu się coś złego. Żyły w nim tylko oczy, którymi patrzył na nią, jakby wpatrywał się w samego Boga. W końcu wstał i zaczął iść ku niej, ale przy stole osunął się na kolana i czołem przywarł do ziemi. Tak już pozostał.

– Miriam, ja... – nie powiedział nic więcej, tylko gestem wskazał na stół.

Sięgnęła powoli po tabliczkę i półgłosem przeczytała: – Jezua.

Chciała jeszcze raz przeczytać to imię napisane ręką ukochanego mężczyzny, ale nie była w stanie wydobyć z siebie najłżejszego nawet szeptu. Stała wpatrzona w skulonego na ziemi Józefa. Chwila znowu była wiecznością.

– Józefie, ty... – jednak nie była w stanie nic powiedzieć.

– Miriam, ja – w końcu zdołał wydobyć z siebie głos – ja Cię przepraszam. Przez szloch, który dławił go niemal całkowicie, zdołał w końcu zacząć mówić. – Nie wiem, czy bardziej przepraszać Najwyższego, czy Ciebie. Zresztą to chyba to samo...

Kiedy uklękła obok niego i położyła dłoń na jego głowie, w końcu jego serce wylało się w potoku szybkich, urywanych, cichych słów.

– Ja nie mogłem w to uwierzyć... ale rozum mówił, że wszystko jasne... ale serce mówiło, że to niemożliwe... ale sprawa była tak oczywista... ale serce krzychało, że Ty byś nie... ale...

– Skąd znasz Jeszuc? – zapytała, kiedy podniosła go tak, że mogli spojrzeć sobie w oczy.

– Przecież wiesz – wyszeptał.

– Tak, wiem...

– Po śnie właściwie już wiedziałem, ale skoro Pan dał mi znak, podając Jego imię, postanowiłem znak przyjąć. I nie mogłem nie podzielić się doświadczeniem tego znaku z Tobą – powiedział, gdy już siedzieli przy stole, wpatrując się oboje w otwarte okno.

– Czujesz się, jakby Najwyższy zabrał ci żonę?

– Zabrał? Nie! On Cię wziął dla Siebie... On Cię uczynił swoją żoną. Tak, jesteś Jego żoną, bardziej niż można być żoną mężczyzny. Ale On mi Cię nie zabrał. On mi Cię dopiero teraz naprawdę dał.

– Bóg dał ci za małżonkę swoją żonę?

– Nikt poza Nim nie potrafi dać takiego prezentu – po raz pierwszy lekki uśmiech przeleciał przez jego twarz, a kiedy zobaczył w jej oczach uśmiech pokazujący, że ona to przyjmuje, a nawet rozumie to znacznie bardziej niż on sam, roześmiał się na cały głos. – On mi oddał swoją żonę! Niech będzie błogosławiony! Jestem największym szczęśliwcem na świecie i przez wszystkie

pokolenia! – śmiał się w głos, śmiechem człowieka szczęśliwego, wolnego, obdarowanego.

– Dał ci nie tylko swoją żonę – opuściła oczy, wypowiadając ostatnie słowa, ale szybko podniosła je na niego, jakby uświadamiając sobie pokornie, że słowa te nie są próżną wyniosłością tylko faktem.

– A co jeszcze?

– Dał ci swojego...

– ...Syna – dokończył razem z nią i na chwilę zatrzymał w powietrzu unoszoną właśnie rękę, zaskoczony tym odkryciem i zaskoczony faktem, że nagle doskonale wiedział, co ona ma na myśli. – Dał mi swojego Syna... swojego Syna... dał mi syna... Swojego...

Patrzyła z podziwem jak do Józefa stopniowo coraz bardziej dociera szokująca prawda. I patrzyła nieco rozbawiona, jak ta prawda go przerasta, jak on się gubi w tym, co zaczyna pojmować. Wyglądał jakby jakaś potężna fala rozdzierała tamę rozumu, chcącego ogarnąć to, co do niego dociera i zaczynała zalewać bezbronne łąki jego serca. Był szczęśliwy. Podwójnie szczęśliwy.

– On mi wzbudził potomka. Prawo lewiratu nakazuje wzbudzić potomka bezdzietnemu dopiero po jego śmierci! A ja go dostałem za życia... i to od Kogo! Pan jest moim...

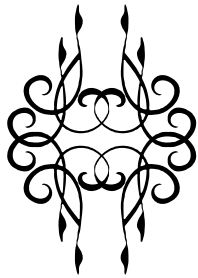
– Golem – tym razem ona dokończyła razem z nim, olśniona tak daleko idącą myślą. – Pan jest twoim golem! I naszym...

– I naszym! – powtórzył zdecydowanie.

– A z tą śmiercią to nie do końca tak – powiedziała, ściskając delikatnie jego dłoń, którą właśnie położył na jej dłoni – przecież przez ostatnie dni trwałes w śmierci. Tak wiele w tobie umarło od kiedy dotarła do ciebie hiobowa wieść. Twoje serce, twoja miłość, twoje nadzieje, a może i twoja wiara przeszły przez Szeol, ale w końcu ujrzales Jego dzień.

– Faktycznie, przeszedłem ze śmierci do życia! Jahwe wybawia, ratuje... Jehoszua... Jezua!

– Tak, mój Abrahamie...



SPIS TREŚCI

Osobiste słowo od autora	5
--------------------------------	---



Opowiadania dla ducha

<i>Znak Józefa</i>	11
<i>Syn Micwy</i>	17
<i>Święty gniew</i>	39
<i>Nierzucony kamień, czyli Na moją pamiątkę</i>	53
<i>Milczenie króla</i>	69
<i>Witaj, królu!</i>	81



Jasełka dla dorosłych i młodzieży

<i>Kto był kuszony i do czego?</i>	97
--	----



Droga krzyżowa szczególnie dla mężczyzn

<i>Mężczyzna, którego nic nie zatrzyma</i>	121
--	-----